

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie 1 zł. 10 ct.
kwartalnie 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką

miesięcznie 1 zł. 35 ct.
kwartalnie 4 „ — „

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Prosimo o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają początek opowiadań historycznych Stanisława Schniur Peplowskiego p. t.: „Legioniści“, ilustrowanych portretami, które do sobotniego numeru, jako bezpłatny dodatek, dodajemy. Nadto prenumeratorowie *Słowa polskiego* mają prawo otrzymać:

Echo muzyczne, teatralne i artystyczne wydawane w Warszawie, po 1 zł. 86 ct. kwartalnie, zamiast ceny zwykłej 4 zł 50 ct., z ułatwieniem uiszczania przedpłaty miesięcznie we Lwowie po 62 ct., na prowincyi 72 ct.

MODY PARYSKIE

najtańsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów, oraz dodatki powieściowe i nutowe, kwartalnie tylko za 90 ct., półrocznie 1 zł. 80 ct.

Kraj w obrazach

zbiór fotodruków,

przedstawiających widoki naszych miast, okolic, zabytków starożytności, dzieł sztuki, wydawanych przez K. Woźniaka w Warszawie, w zeszytach, z 8 widokami, po wyjątkowej, dla naszych prenumeratorów, cenie, za zeszyt 40 ct., z przesyłką 45 ct.

Pierwsza serya obejmuje 12 do 15 zeszytów.

Car w Warszawie.

Lwów 30 sierpnia.

Spokojni, z pełnią wiary w dojrzałość społeczeństwa polskiego, oczekujemy wiści o przybyciu i przyjęciu carskiej pary w Warszawie.

Jutrzejszy dzień, gdy młody monarcha Rosji wjeżdżać będzie w mury polskiej stolicy, nie będzie dniem popolitym. Wiemy już, że społeczeństwo polskie postanowiło, by dzień jutrzejszy nie był „galówką“ po ukazu, by jutro nie przyjmował carskiej pary tylko świat urzędowy rosyjski, uliczna gawiedź i czerni żydowska wśród biernego protestu narodu. Społeczeństwo powita jutro młodego cara z godnością, ze spokojem, z ciepłem i nadzieją.

I bez złudzeń. Minęło czterdzieści jeden lat, gdy wśród morza światła wśród morza ludu, nocą majową, wjeżdżał Aleksander II, witany wszystkimi nadziejami, co zapłonęły jak słoma, żeby spopieleć wnet, zalane morzem łez i krwi. Odtąd bywały carskie wizyty,

społeczeństwo stało na uboczu, milczące, z niemy, biernym protestem. Gdyby było przemówiło, to chyba: *allez vous-en...*

Warszawa przyjmie jutro młodą parę carską inaczej. Przyjmie ją inaczej, bo pierwsze kroki nowego władcy Rosji zdradzają uczucia ludzkie, zmysł dla prawa i sprawiedliwości. Nie zaszło nic głębszego, stosunek Królestwa i innych ziem polskich do państwa, nie doznał zmiany z którejby wynikał cień nadziei, że się stanowisko prawnopolityczne tych ziem wśród mocarstwa zmieni, język polski doznał raczej nowego uszczerbku, gdy się stał urzędowym nawet w instytucjach kredytu publicznego. Zaszły drobne ulgi, powiało łagodniejsze powietrze a skołatanemu społeczeństwu zdaje się, że może mu lżej będzie oddychać.

Parę ulg. Zniesiono kontrybucję z 1863 r., zezwolono na odnawianie kościołów, pozwolono pomnik postawie Mickiewiczowi, cenzura złagodniała, w administracji ręka stała się o cień mniej gnioząca, poszedł Apuchtin, na czele kraju po Szuchałowice który budził dla siebie sympatyje, stanął ks. Imeretyński który je sobie zjednał rychło, nominacje ks. Oboleńskiego, Ligina Lwowa, społeczeństwo odczuło jak ulgę.

Warszawa będzie wiedziała co jej rozum i serce, co jej godność narodowa, co jej przeszłość, co dzień dzisiejszy i myśl o jutrze narodu uczynić może, a czego zamiechać.

Społeczeństwo przeszło wszystkie próby, wszystkie doświadczenia, wszystkie eksperymenty, ma za sobą okropną szkołę złudzeń, ofiar, szaleństw, męczeństw. Wie dziś doskonale, że nie sam „spisek wrogów“ ale i win własnych strasznie dużo spowodowało upadek państwa. Nauczycielem się stał, że liczyć na pomoc cudzą, to czekać na odpowiedź, że solidarność „Europy“ za sprawą naszą, to — *solidarité mensongère* nauczyło się, że sama „dobroć sprawy“ wśród realizmu wrogich sił i potęg, nie ma zawazy. Dziś wie, jakim szaleństwem było słuchać tego głosu co mówił tyle razy „Polacy nie potrzebują się obawiać większych cierpień“, ani tych wszystkich co obiecywały „najstarszej córce wolności odsiecz wolnościowych zastępów Europy. Przyszła tak samo jak pomoc białych aniołów mistycyzmu narodowego... Nauczyło się ile sił, ile zadatków lepszej przyszłości pomarnowało się w patryotycznym porwywie, co chciało wszystko lub nie.

Nauczyło się rozumieć. Ratować z przodu, co można, orać, siać, odrabiać zmarowane siły, nowych szukać, mnożyć się, nie gardzić niczem, z każdego

nabytku robić narzędzie pracy, nabytków nowych, przyszłości. Jeżeli nastąpiło „rycerskiego rapsodu zamknięcie“ jak powiedział poeta, którego popioly naród złożył wczoraj w grobie zasłużonych, to nie na to, żeby „zjadacze chleba z łosem pogodzeni“, tuczyć odtąd się chcieli.

Zaczęła się doba rozumu. Niewolno nikomu, co nie chce zwątpieniem truć serca, zaprzeczyć, że sił narodowych przybyło, w głąb i w szerz. W naszej dzielnicy bywało rozpacznie, „próbę grobu my odbyli“ — gdy się kładły fundamenta dzisiejszego stanu, gdy ta dzielnica przechodziła pierwszą szkołę polityki, patryota-pessimista bał się w pełnym Sejmie, że się dany „na drodze polityczno-chemicznej zamalagomować w wielki naród przedlitawski.“ — zostaliśmy sobą, chybaśmy sił przysporzyli... Nie wyrzekliśmy się niczego, nie sklamaliśmy nie, niezaprzaliśmy się na chwilę ni swego imienia, ni przeszłości, ni przyszłości. „Nas nie odziedziczono — mówił jeden z przywódców tej doby, Ziemiakowski — z nami nie zawierano paktów, nas wzięto, przyłączono — nie wcielono żyjemy, to prawny tytuł...“ był, jest i będzie do wszystkiego, do języka, do samorządu, do stanowiska w państwie, do całej przyszłości.

I tam może świata. Bez złudzeń, bez zaprzania, niewyrzekając się niczego, nie kłamiąc nic, bo nie ma głupiego Rosyanina, któryby w taki kłam i w taką podłość wielkiego narodu, choć pozbawionego politycznego bytu, wierzył, bądźmy rożniami.

Więc ani „Kołosa łaskotała w pięcie“, ani żądać jak niegdys: „pierw Rosya musi nas prosić o przebaczenie“. Być sobą, przy prawie stać, nie wyrzec się niczego, ani w złudzeniu, jak dawniej w krwawej hazardy nie popaść dziś w upodlenie.

Iluzji nie mamy żadnych, wszystkimi fibrami serca życzymy braciom pod rosyjskim zaborem. lepszego jutra.

Listy z Warszawy.

(List oryginalny „Słowa Polskiego“).

Warszawa, 28 sierpnia.

Zmieniła się Warszawa nie do poznania. Czystość i porządek należałyby wprawdzie już dawniej do zalet naszego miasta, jednakowoż dzisiaj chyba nikomu nie sprosta na tym punkcie. Odwieczny to zwyczaj, że skoro się gościom ma przyjmować w domu, wprzód trzeba za próg wymieść śmiecie. A cóż dopiero — gdy tym gościem cesarz, a raczej król, jak mają brzmieć napisy powitalne. Niezwyczajny tedy gość dał powód do nadzwyczajnych porządków i przygotowań na przyjęcie.

Nie ma dziś w mieście jednego gmachu, jednej kamienicy, co więcej, nie ma domka małego w odległych nawet ulicach, którego by fasady jeżeli nie odnowiono, to przynajmniej pomalowano na świeżo, pobielono, wy-

myto na czysto. I wszystkie ulice nabrały z tej przyczyny odmiennego charakteru: miasto sprawia wrażenie nowo zbudowanego. Nie koniec na tem, gdzie bruki szwankowały — a zdarzało się jeszcze na przecznicach, łączących i przynajmniej ulice — tam je naprawiono, gdzie ich nie było dotychczas, położono nowe.

Domyśli się każdy, że w tym celu na czas pewien porozkopywano całe ulice i dla przejazdu pozamykano, że płotami pozostawiano chodniki przed odnawianymi domami. Ponieważ zaś trwało to musiało kilka miesięcy, przeto dość niewygodny nacierpieliśmy się w ostatnim czasie, na to żeby się doczekać widoku, oświecającego wspaniałością swą oczy mieszkańców stolicy, która jeszcze nie miała dotąd sposobności, urządzić sobie tego rodzaju uroczystości, zwyczajnych w miastach innych, ludnością równych naszemu. Sarkało się trochę na te niewygodny, ale nikomu na myśl nie przyszło cieszyć się z tego powodu, iż owe porządki wielkie w całym mieście — tak, jak obecnie dekoracja Warszawy — dały chleb tysiącom ludzi biednych, których wszak tyłu ma każde duże miasto.

Dziś sarkania ustały. Porządkowanie ustało wszędzie — wszystko bowiem musiało być ukończone do 25 h. m. — a natomiast ogarnęła wszystkich gorączka ostatnich uzupełnień.

Wyraz „gorączka“ istotnie jest w tej chwili najodpowiedniejszym dla określenia usposobienia ogółu Warszawiaków. Wszystko robi się tu teraz pospiesznie, nerwowo, ciągle z tą myślą, że to tylko tymczasem, że to tylko na parę tygodni, a nie mówię tego o dekoracjach wyłącznie; jak obecnie w polityce rosyjsko-polskiej — tak i we wszystkich czynnościach zarówno społeczeństwa tutejszego, jak poszczególnej jednostek zapanowała nagle powszechna tynczasowość, objawiająca się gorączkowym stanem pod każdym względem.

Wszyscy oczekują czegoś, nie zdając sobie samej sprawy z tego, czego się właściwie spodziewają. Wszelkie kwestye ważne i mniej ważne zeszyły na plan dalszy wobec jednej, zajmującej każdego bez wyjątku — wobec wizyty monarszej.

Rozmowy na ten temat toczą się już od dawna w salonach i w suterrenach, w biurach i warsztatach, w domu i na ulicy. Ale od chwili, gdy przygotowania na przyjęcie cara przybrały kształty widome na ulicach — w mieście nie mówi się już o niczem innym.

A już najwięcej — o ile sięgają moje obserwacje — mówi o tem klasa nieinteligentna. Warto słuchać rozmów, prowadzących przez gromadki popoństwa, skupiających się przy robotach dekoracyjnych na ulicach. Pośród tych gapiów znajdziesz i zadowolonych i malkontentów. Pierwsi cieszą się równo z tego, że „będzie co widzieć“ — jak i z tego, że „ludziska przynajmniej zarobią“. Pod tym względem przygotowania do uroczystości wywołują rzeczywicie dobre usposobienie wśród ludności. Nie możemy się uskarżać, iż przy robotach nie zatrudniono Polaków. I owszem. Nie ma zajętych nie-Polaków. To samo odnosi się i do zapotrzebowanego materiału. Dostawcami są firmy bez mała wyłącznie krajowe. Ale i to jeszcze rodzi niezadowolonych.

Każde wielkie miasto ma poza takimi krytykami jeszcze nieprzeliczone tłumy ludzi, dla których podobne refleksje są rzeczą obojętną, a których w zupełności zadowolony potrafi wspaniałe widowisko uliczne. I w Warszawie takich bez liku. Ci też cieszą się z powodu zbliżających się uroczystości i z dużym

zaciekawieniem przypatrują się czynionym przygotowaniom, które są już na ukończeniu, a dają w przybliżeniu pojęcie, jakiego widowiska świadkiem będziemy we wtorek wieczorem.

Cesarz ze swą małżonką i swiąą przybędzie o szóstej na dworzec kolei petersburskiej, położony na przedmieściu Pradze za Wisłą i po powitalnych ceremoniach odjedzie przez najwybitniejszą ulicę „wjazd tryumfalny“ do stolicy Królestwa Polskiego, udając się drogą przez ul. Aleksandrowską, most Aleksandryjski, ulicami Zjazdów, placem Zamkowym, Krakowiem Przedmieściem, Nowym światem, placem Trzech Krzyży (św. Aleksandra) i Alejami Ujazdowskimi do pałacu w Łazienkach, gdzie zamieszka do soboty rana.

Na całej tej drodze, dla przebycia której pieszo trzeba trzech godzin czasu, wznoszą się po obu stronach ulic wysokie maszty połączone w ukos płótnem białym, niebieskim i czerwonym i otoczone festonem z dębowych liści. Na dole każdy maszt ma tarczę z orłem rosyjskim, z herbem miasta — syreną, z literami N. A. i A. (Nikołaj Aleksandrowicz i Aleksandra), ze szczytu zaś wzniesia się flaga biało-niebiesko-czerwona. Wogóle przy dekoracji użyto wyłącznie tego koloru, flag innej barwy nie ma wcale. Wszystkie maszty połączone są z sobą grubymi festonami z ciemno-zielonego liscia dębowego. U wylotu każdej ulicy, przecinającej powyżej oznaczoną drogą, stoją po rogach obeliski białe, przy których będą płonęły lampy. Również na rogach ulic ze słupów latarniowych zdjęto lampy, a umieszczone na szczytce słońca gazowe, gwiazdy, transparenty itp.

Z sześciu bram tryumfalnych, wzniesionych na tej przestrzeni, dwie są bardzo gustowne. Jedną z nich stanęła na Krakowskim, między pałacami Uruckich, Augusta Potockiego i Światopełk-Czetwertyńskich i dekoracją swoją odpowiada w zupełności swemu otoczeniu i tej okolicy, że przy niej stać będą przedstawiciele szlachty i arystokracji polskiej. A więc cała została obita purpurą, na jej szczytce zaś srebrzy się korona korona królewska z krzyżem. Oryginalniejszą jest druga, na Nowym Świecie u wylotu Świątokrzyskiej, w pobliżu pałacu Zamkowego, wyrabająca strzechę wiejską, cała słomą kryta. Przy niej stać będą rolnicy i wyborna orkiestra włościańska Namysłowskiego, w strojach chłopskich.

W podobny sposób, tylko bez luków tryumfalnych, udekorowano również wszystkie te ulice, ktorými cesarz przez czas swego pobytu w Warszawie będzie przejeżdżał udając się do teatru, do ratusza, do świątyni i do różnych instytucji.

Z całej dekoracji miasta najoryginalniej przedstawia się most Aleksandryjski przez Wisłę, tak długi, że się przezeń idzie najmniej 20 minut, dziś zamieniony wewnątrz za pomocą chorągiewek w jeden olbrzymi podłużny namiot biało-niebiesko-czerwony.

Wszystko to przedstawia się jeszcze inaczej w morzu światła i wśród krociowego tłumu ludności — wieczorem we wtorek, ktorého wszyscy oczekują niecierpliwie — a jakiego to sprawi wrażenie o tem napiszę wam wtedy szeroko. K

Z Warszawy donoszą jeszcze, co następuje, o przygotowaniach na przybycie cara:

Most Aleksandryjski przystrojony nadzwyczaj okazałe. W tym celu pierwsze przeszło mostowe od strony Pragi zamieniono w rodzaj bramy tryumfalnej. Pod koroną widnieje Syrena, herb miasta, w transparencji,

gdy zaś to nastąpi — a nawiasem mówiąc, następuje to zawsze — powinni porozumieć się, zawrzeć układ i odtąd uprzyjemnić sobie życie na własną rękę, uprzyjemnić tak, jak każde z osobna uzna za stosowne.

— Ależ złota moja ty mię gorszysz! — przerywa jej Helena, załamując pociesznie ręce.

— Gdzie tam, wcale nie gorszę, trzęziwie cię tylko i budzę z uspienia, bo mię już twój Andrzej zaczyna guiewać. Ja, moja kochana, nazywam prawdę po imieniu, szukam w życiu prawdy i z prawdy tej jestem dumna. Znam mię z tego wszyscy. Jedni gorszą się mną — a są to ci, ktorým maska obłudy, świętoszkostwa przyrosła tak do twarzy, że jej oderwać nie mogą — inni zazdroszczą mi jasnego poglądu na życie i nazywają mnie niezwykłą kobietą.

— Dobrze, ależbo twoje zapatrywania, zastosowane w życiu, mogą być zgubne i Andrzej, gdyby je usłyszał...

— Ach, Andrzej, znów Andrzej! — przerywała pani Felicya srebrnym potokiem śmiechu. — Andrzej gdyby je słyszał, uznałby je w duszy za piękne i właściwe, tylko głośno, zwłaszcza przy tobie, potępiłby je, oburzał się na nie, skazywał je na stos... Zresztą, moja droga, odpowiedź ci, że moje zapatrywania zastosowane w życiu, nie tylko nie były zgubne, ale przeciwnie, niekiedy są nawet bardzo zbawienne.

(C. d. n.).

31 K. Rojan

SZCZĘŚCIE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Ach, ten twój Andrzej! — zawołała doktorowa, tupiąc nożką niecierpliwie — gotów nam jeszcze popuścić zabawę. Ale wiesz, moja kochana, że ja muszę już raz rozmówić się z tobą na punkcie twojego Andrzeja i oswobodzić cię z pod jego tyranki władzy i przesądów. Nie jesteś już przeciw dzieckiem, ale dojrzała mężatka i powinnaś czempnąć przyzdobyć sobie swobodę i wolność działania — inaczej, gdy poddasz mu się zaraz, na wstępie, to jest w pierwszym roku małżeńskiego pożycia, tak zginiesz na zawsze. Mężczyźni są szkaradnymi; najwygodniej im, gdy żona siedzi jak zakonnica w domu pilnuje obiadu, robi ponozoszkę, karimi kaszkę dzieci, — jeżeli je ma — ociera im nosy i słucha codziennie cierpliwie ich wyrzekań na nawał pracy, przeciżnienie umysłowe i Bog wie, jakie tam jeszcze nieszczęścia, które w rzeczywistości nie istnieją. To niegodziwy naród, ci brodacze — zawołała, zagniewana naprawdę, mimo to uśmiechnięta — kto ich nie zna, myślałby, że rzeczywistość są zapracowani, biedni, umęczeni, poświęcający się dla nas!... Tymczasem to wszystko fałsz, obłuda. Z muchy robią słonia, a nim dojdą do domu, słon ten wyrasta w ich wyobraźni do takich rozmiarów, że przed żonami przedstawiają go jako potwora o trzech trąbach, dziesięciu nogach i stu kłach,

było tylko wzbudzić w swych cichych połowach litość i podziw. Pieszczyć się, moja kochana, pieszczyć, jak małe dzieci.

O, ja ich znam!... Ty moja pani — powiadała — siedź i uduj się w domu, boś do tego stworzona, bo nie masz sił do walki z życiem, boś się urodziła na kapłankę ogniska domowego — uważasz, jak oni jeszcze tę obłudę swoją w piękne stroją słowa — tak jest... moja kapłanka, moja bogini — powiadała — siedź, ceruj pończochy, karm dzieci, sprawdzaj rachunki codziennie z kucharką, abyś broń Boże nie przekroczyła tych pięniędzy, które ci wspaniałyomyślnie dają, bo gdy mi o grosz jeden wydasz więcej, niżeli ci wyznaczylem, wtedy biada!... Tymczasem sam nasz kapłan idzie do kasyna lub handelu, płaci śniadania, przegrywa w karty, podpisuje wóskle, rozrzuca setki na cele humanitarne, by pisano o nim po dziennikach i schlebiano jego proźności i wraca do domu biedny, umęczony, zapracowany... Nie jest to potworna tyrania, przeciw której każda rozsądna kobieta, mająca choćby iskry poczucia sprawiedliwości w piersi, choćby zliżło szlachetniejszych pragnień i porywów, nie miałyby podnieść buntowniczo głowy?! Och, trzęsę się cała! Ja żądam sprawiedliwości, niczego więcej tylko sprawiedliwości; skoro praca zawodowa wypełnia im i uprzyjemnia życie, skoro sto innych przyjemności składa się na urozmaicenie tego życia, dlaczegoż my, istoty słabsze, potrzebujące znacznie więcej subtelniejszych drobiazgów do wypełnienia tego życia, mamy siedzieć wśród czterech ścian jak papugi w klatce i żywić wdzięczność dla naszych panów za ośrodek bufecki i kawałek cukru, który łaskawie między druty klatki wetkuć raczą, albo pozwolą się wspaniałyomyślnie dziobnąć w nadstawiony palec!

O, za pozwoleniem! Jeszcze raz powiadam, żądam tylko sprawiedliwości. Skoro panowie odmawiają nam prawa do zupełnej swobody i zrównoważenia praw naszych z waszymi, skoro bierna rola nasza lepiej się wam podoba niż czynne wystąpienie — pamiętajcie o tem, że taka rola ma swoje prawa i że te prawa musicie szanować. Tak jest, my także żyć potrzebujemy i śmiać się i wesołić i tęsknić i pragnąć i kochać, a nawet cierpieć, inaczej nasze życie nie jest życiem, tylko niegodziwą, martwą wegetacją.

To też, moja kochana, przestań już raz myśleć o swym Andrzeju, jak o jakiejś świętości, a wytwórz sobie o nim przekonanie, że jest zupełnie takim egoistą jak każdy przeciętny śmiertelnik z brodą i wąsami, tylko, że ten Andrzej umie się lepiej maskować o innych i każdy krok samolubny upozorować miłośnością...

Helena słuchając tych słów z coraz większym zdziwieniem, otworzyła pod koniec szerokie oczy i rzekła zdziwiona: — Ale przesadzasz, moja droga, przesadzasz... Andrzej bardzo mię kochał... pocziwy, dobry, zający, szlachetny, we wszystkim mi ulega zawsze czyni zadosć każdemu memu życzeniu...

— A, tak! — zawołała doktorowa z za-pałem — ulega ci, czyni zadosć każdemu życzeniu... i ty myślisz, że on to wszystko czyni z miłości ku tobie? Nieprawda! To znów pozory, maska, obłuda. Wygodnie mu z tem i na tem koniec. Widzi, że jesteś zawsze uśmiechniętą i zadowoloną i dlatego ci ulega, dla tego zadowolnia swoje zachcianki. Bo gdyby tego nie czynił, w takim razie widziałby cię zachmurzoną, niezadowoloną i straciłby spokój w domu. Ty nie masz pojęcia, jak ci mężczyźni dbają o spokój w domu, czego

oni nie robią, żeby ten spokój podtrzymać! O, tak, u nich wszystko „dla miłego spokoju“, „dla świętego spokoju“ — a czyż to nie objaw brudnego, tyranckiego egoizmu?... Jeszcze raz powiadam ci, zdejm łuski z oczu, oddaj Andrzejowi co mu się słusnie należy, jednak nie zapomnij o sobie, nie stawaj się dobrowolnie niewolnicą, bo inaczej do trzech, czterech lat nie poznasz sama siebie. Andrzej twój filozofuje, jak wszyscy mężczyźni i ma nad tobą przewagę, postępując się zreszcie sofistami, ale, proszę cię, nie wierz mu ślepo, nie poddawaj się, nie ulegaj we wszystkim, bo po jakimś czasie wydasz mu się we własnych jego oczach śmieszna i nudna, jeżeli nie głupia w dodatku.

— Wiesz, że ty mię doprawdy zaczynasz buntować — odparła Helena, patrząc w róg sufitu i uśmiechając się smutnie. — Niechy mię tak bardzo nie dotknęło, jak to, gdybym wydała mu się kiedyś śmieszna, głupia i nudna. Ach, to byłoby okropne!

Doktorowa wybuchnęła wesołym śmiechem.

I sądzisz, że do tego nie przyjdzie? O, ty naiwny dzieciaku! Nie studiowałeś tak, jak ja małżeństwa i nie wiesz, co to za niegodziwy wymysł. Miłość, powiadają, jest koroną małżeństwa i tam, gdzie ona trwa, tam szczęście i zadowolenie. Pytanie tylko, gdzie ona trwa, kiedy i jak. Ja rozumiem miłość prawdziwą tylko w oddaleniu, bo tam, gdzie ona przylega się do siebie, to jest w rzeczywistości nie miłość, tylko wspaniałomyślna i wszechstronnie własnemu neglizmowi, tam znika jak lotny olejek. Pod miłością prawdziwą rozumiem tylko ułudę, oczekiwania tego, co nastąpi, ale nigdy to, co już jest. To też małżonkowie powinni kochać się i sobą zajmować tylko tak długo, póki się wzajemnie nie znudzą;

okolona wieńcem zieleni. W koronie 6 sztandarów małych, ponad którymi powiewa białe flagi. Obok flagi na słupach „Nupy” te połączone są festonami w gwiazdy, zakończone rodzajem lambrękinu w festonach ponsowych, niebieskich i białych, przepięknych girlandami zieleni. Na samym moście każde przęsło ubrane festonami z płótna i zieleni. Na baryerze mostu rozwieszono równoległe po trzy rzędy lampek różnokolorowych, dla iluminacji. Wylot mostu od strony Warszawy przybrany będzie tak samo, jak od strony Pragi.

Bramy tryfalne, wznoszone w liczbie 6 na całej drodze przejazdu pary carskiej ukończone będą przy największym pośpiechu do piero we wtorek rano.

Pierwsza brama na Pradze, nosić będzie na kolumnach ugrupowane narzędzia rzemieślniczo-mechaniczne, jako godło stać mają: ch przy kolumnach tych robotników fabrycznych. Po nią każda z nich bluszcz będzie gwiazda o złocistych promieniach, a obie kolumny, połączone festonami z zieleni i kwiatów, tworzyć mają łuk, w środku którego zawieszono koronę carską, okoloną wieńcem dębowym.

Łuk na zjeździe w kształcie baldachimu z prnpury mieć będzie po nad sobą kolosalną koronę carską złotą, podtrzymywaną przez cztery pilony, nasładujące kamień. Na pilonach tych umieszczone zostaną nadnaturalnej wielkości biusty gipsowe pary carskiej. Przy dekoracji tej zgrupują się szeregi warszawskich cechów rzemieślniczych.

Przed Resursą obywatelską na Krakowskim-Przedmieściu ustawiono dwa wielkie obeliski z biustami, a pod kapitelami obelisków, na tle chorągwi, tarcze z godłami handlu.

Przy pałacach hr. Augusta Potockiego i ks. Czerwotyńskiego na Krakowskim-Przedmieściu wzniesiono łuk w kształcie baldachimu tronowego z purpury i kwiecica z wielką koroną; na tle chorągwi widać tu będą herby 10-ciu gubernij Królestwa Polskiego.

Na Nowym-Swiecie przy ulicy Świętokrzyskiej wzniesiono łuk o motywach swojskich w kształcie strzemy wijskiej, który przybrany będzie kwiatami polnymi i narzędziami rolniczymi.

Wszystkie te bramy tryfalne — przezwane obite flanelą ponsową — zostały wzniesione podług rysunków bud. Rogojskiego i art. malarza Rosena.

Pięćdziesiąt szesć obelisków, ustawiono na narożnikach i skrzyżowaniach ulic od Krakowskiego-Przedmieścia do Alei Ujazdowskich. W dolnej i górnej kondygnacji tych obelisków umieszczone są ornamenty gipsowe, wykonane przez artystę rzeźbiarza p. Woydygę, oraz herby państwa w obramowaniu wieńców. Nadto obeliski przybrano tarczami malarzanymi, sztandarami, oraz festonami kwiatowymi.

Korporacje sportowe trzymać będą również straż wzdłuż linii przejazdu cara. Stanie tam 208 członków Tow. wioślarskiego, 116 cyklistów, 18 żegluziarzy.

Iluminacja zapowiada się świetnie. Wieża zamkowa i ratuszowa będą oświetlone słońcami elektrycznymi. Imponująca wygląda kolumnada teatru Wielkiego; kolumny jej otoczone spiralnymi girlandami kolorowych lamp elektrycznych. W Alejach Ujazdowskich ustawiono lampy na zielonych słupach, które wśród zieleni drzew sprawiają bardzo ładny efekt.

Laternie gazowe zostały zastąpione gwiazdami, herbami i innymi ornamentami, które płoną będą zreszcie.

Sto tysięcy lichtarzy z drzewa przygotowane do iluminacji okien.

Głównym momentem uroczystości warszawskich, oprócz przyjęcia wstępnego, będą: wielki przegląd wojsk i raut w zamku d. 1 września, nadto przedstawienie teatralne.

We wtorek około godz. 8 wiecz., na stawie w Łazienkach urządzona będzie „Noc wenecka”. Kerowid z 10 łodzi poprowadzą członkowie Tow. wioślarskiego z Kalsza, a łodzie przybrane będą na starożytny galary rzymskie, chińskie itd. W „nocy weneckiej” bierze również udział „Lutnia” warszawska. Staw cały będzie wspaniale iluminowany i spalony zostanie ogień sztuczny.

Stanisław Barcewicz weźmie udział w rautu w Zamku. Orkiestrą wielką dyryguwać będzie Cezary Trembini. Na dziedzińcu zamkowym i w ogrodzie tarasowym będą ustawione inne orkiestry.

Towarzystwo wioślarskie, podczas rautu w zamku w środę, ustawi na Wiśle specjalnie zbudowaną wielką transparent, przeszło na 80 łokci wysoki z dwiema wieżyczkami, na których szczytach płonąć będą pochodnie. W środku, ponad światłami na 15 łokci wysoką syreną, unosić się będzie jarząca kolumna i znak klubowy Towar. wioślarskiego. Od tego transparentu wyruszy na Wisłę korowid z 25 łodzi. Nadto Tow. wioślarskie na pięciu kryptach urządzi ogień sztuczny. Po stronie praskiej na wybrzeżu płonąć będzie 50 beczek smolnych od mostu do mostu.

Przedstawienia teatralne składają się z dwóch aktów „Lohengrina” (Jan i Edward Reszkowie, pani Olghin-Józefowiczowa, pp. Chodakowski i Sillich) oraz z dwóch aktów baletu. Nowe kostiumy do baletu „Pan Twardowski” i „Wieszczka lalka” przygotowane. Lista osób, które będą obecne w teatrze, już skompletowana imiennie.

Z powodu przyjazdu cara, Gaz. Warszawską pmięszcza, a Storo warszawskie powtarza artykuł p. t. „Przed jutrem”. W artykule tym Gazeta przypuszcza, że Warszawa „nie wątpiłwie przyjmie swego monarchę z zapalem i wiarą w jego łaskawość i dobroć i powiada, że „ogół wielkie nadzieje przywiązuje do onych dni, które szeregiem blizszych uroczystości zaleją ulice miasta.”

Dalej Gazeta powiada: „Nie ulega wątpliwości, że będą to dni dziejowego znaczenia, że historia wszelkiej szczególnej zanotuje z nich na swoich kartach. To też pewni jesteśmy, że ludność Warszawy ołpowie godnie doniosłości tego momentu historycznego.”

Kraj w artykule wstępnym zajmuje się także sprawą przybycia cara Mikołaja II. do Warszawy.

„Twierdzi on, że na utworzenie instytucji dobroczynnej imienia młodego cara złożyła ofiary 70.000 osób, a składki dosięgają już miliona rubli — zapewniam, że „ruch umysłowy w obecnej chwili w Królestwie Polskiem jest wielki, serca biją przyspieszonym tętnem, gdyż je pociąga szlachetna osobistość młodego monarchy.”

Kraj kreśli dalej program swój narodowy i tak powiada: „Przez te 40 lat pozbyliśmy się wielu przesądów i iluzji, przestaliśmy toczyć proces o dziedzictwo historyczne, który trwał bardzo długo i kosztował nas drogę. Zażyliśmy sobie cel o wiele skromniejszy: uzyskanie lepszych warunków bytu na drodze spokojnej, legalnej pracy i zyskanie tych warunków tylko tą jedyną drogą. Znajdujemy się w tem szczęśliwym położeniu, że ostrzeżenia o szkodliwości marzeń, byłyby dziś spóźnione i zbyt ciężkie”. Kończy wreszcie temi słowy: „Uroczysta chwila powitania monarchy przez Warszawę i kraj cały, będzie początkiem nowej jasnej ery w naszej historii.”

Kongres geologów w Petersburgu.

(Oryginalna korespondencja „Słowa polskiego”).

Tammerfors, 25 sierpnia.

Ołdam kongresu geologów, który się ma zebrać dnia 28 sierpnia b. r. w Petersburgu, odbywa obecnie wycieczkę naukową po Finlandyi, kraju tysiąca jezior i twardego granitu. Wypadek ten jest doniosłym bardzo znaczenia dla ludu Finlandyi, która jakkolwiek co do oryginalności jest może jednym z najcharakterystyczniejszych krajów w Europie, pełna powabu i uroczego wdzięku, to jednak ze względu na swą odległość i północne położenia nie jest bardzo zwiedzana przez turystów.

Obecnie jednak odbywają podróż po Finlandyi właściwie nie turysty, ale pierwszorzędni przedstawiciele wiedzy i nauki w Europie, którzy wybrali właśnie ten kraj dla swych geologicznych studiów, ponieważ Finlandya ze względu na swe jeziora, granity i kamienie, przedstawia dla studiów geologicznych najwspanialszy teren.

W wycieczce tej bierze udział 107 geologów ze wszystkich krajów Europy, a nawet Ameryki, a śmiało rzec można, że nie ma narodu, któryby nie był zastąpiony w tej ekskursji. Z polskich uczonych biorą w niej udział: dr. Emil Dunikowski, prof. uniwersytetu lwowskiego i z Warszawy dr. Dziedziński i dr. Schwabl. Zebranie ekskursjonistów nastąpiło na dniu 21 b. r. w Helsingforsie, stolicy Finlandyi. Wyjazd miał nastąpić zaraz nazajutrz 22, ale miasto, a właściwie mieszkańcy Helsingforsu pragnęli uczcić w tym dniu zebranych geologów bankietem i dlatego wyjazd nastąpił dopiero 23 b. m.

W bankiecie w Helsingforsie, który odznaczał się serdecznością i świetnym urządzeniem, brały udział najpierwsze znakomitości Helsingforsu, zarówno mąż, zyni, jak i panie. W niedzielę dnia 23 nastąpił przyjazd do Tammerforsu, fińskiego Manchesteru, położonego nad jeziorem Näsijärvi. Z Tammerforsu odwyhają się wycieczki naukowe po jeziorze Näsijärvi, jednym z największych jezior Finlandyi i w dalsze okolice Tammerforsu.

Komitet, urządzający wycieczkę wziął sobie za zadanie przedstawić zebranyemu uczonemu Finlandyi nie tylko ze strony naukowej, ale zarazem odsłonił im najpiękniejsze widoki kraju, w czem znajduje jak największe poparcie ze strony ludności i mieszkańców kraju, którzy z entuzjazmem i prawdziwą serdecznością witają wszędzie ekskursjonistów, zgromadzają się tłumnie po wszystkich stacjach, wioskach i wypożyczkach, tak, że wycieczka ta nabiera wyglądu, jakby pochodu tryumfalnego.

W Teiskoli, uroczej miejscowości, położonej nad jeziorem Näsijärvi, przyjmowała ekskursjonistów właścicielka tej miejscowości pani Tammelander, wspaniała przyjęciem. Gościnność i serdeczność, jaką wszędzie i na każdym kroku otaczają wycieczkowców trudno opisać, to też dla każdego z członków wycieczka ta staje się prawdziwą przyjemnością i śmiało rzec można, że w takich warunkach nikt ani przedtem, ani potem Finlandyi nie zwiedzał i zwiedzać nie będzie.

Z Tammerforsu udaje się cała wycieczka do Lielaks, Lahtis, Messila, Tiirismaa, Kontvola, Høglund, a 27 następuje powrót do Petersburga, gdzie 28 następuje otwarcie kongresu geologicznego. (W. S.)

Jeszcze ze zjazdu lekarzy w Petersburgu.

(Od specjalnego korespondenta).

Moskwa, 22 sierpnia.

I. (W drodze.)

Od dłuższego czasu można było słyszeć między lekarzami pytania: Jedziesz na zjazd do Moskwy? Masz już kartę? Czy wycieczka na Kaukaz przyjdzie do skutku? i t. p. I nie dziwnego Zachód prawie każdy mniej lub więcej poznał — Wschód nęci nowością — dlatego więc nie wyszuka nadarzących się sposobności, szczególnie wobec znaczących ulg, jak wolny przejazd kurjerami, począwszy od rosyjskiej granicy. Wiele innych państw, między niemi Węgry dały opust połowy ceny — Austriya nie. Zebrała się więc spora gromadka lekarzy galicyjskich, która wyruszyła w drogę, częścią na Warszawę, częścią na Kijów. Większość wyjechała wraz z krakowskimi kolegami jeszcze 14 bm. pod przewodnictwem docenta d-ra Krzyńskiego z Krakowa. Inni, którzy nie mogli z różnych względów tego dnia wyjechać, puścili się w drogę następnego dnia popołudniu. A była ich jeszcze spora garstka, i tak: prof. dr. Czyżewicz, dr.

Kady, Lachowicz, Obtułowicz, Janda, Pawlikowski, Wiczowski z żoną, lekarz sztabowy dr. Wysocki, pułkowi: Longschamps, Karcezy, Dąbrowski ze Lwowa, Gąbryś z Krakowa, dr. Wieluch z Frysztaku na Szląsku, Żukowski i Majewski ze Stanisławowa. Lekarze pułkowi spieszyli w galowych mundurach do Moskwy, gdzie obowiązyani byli złożyć wizytę w Konsulacie i być na nabożeństwie dn. 18 b. m. tj. w dniu imienin cesarza. Na samym początku mia niespodzianka. Zarząd kolejowy nie liczył widocznie na tak olbrzymie zwiększenie się liczby pasażerów, że miejsca bezwzględnie nie było dla nas, a także i wagonów na stacyi prawdopodobnie zabrakło, gdyż nie pomyślano nawet o przyrzuceniu paru wozów. Razem z bagażami ułokowaliśmy się w wagonie restauracyjnym i dobili późnym wieczorem do Podwołoczysk a następnie do Wołoczysk. Tu obokczyła nas gromada urzędników cłowych, jakby kucharzy i kuchcików w białych szynelach i takichże okrągłych czapkach. Nie rewidowano nas jednak zupełnie. Zapytywano: „Wy doktor, na kongres?” i nie dopuszczano nawet do otwierania kuferków. Mimo to, spory czas upłynął zanim się załatwiono z formalnościami paszportowemi i puszczono nas do sali restauracyjnej — które, nawiasem mówiąc, pod każdym względem inne przewyższają, tak pod względem elegancji, czystości i kuchni, jak widok Tatar aż do Kijowa dzierżawi. Szczególnie śliczna i dobra restauracja w Koziatynie. Przy kolacyi ruch, gwar, istna wieża Babel. Tu słychać język francuski, tu włoski, rumuński, serbski i t. d., zewsząd dolatują słowa, Kijów, Moskwa, kongres. Na stacyi oczekiwali nas komitewi i a mianowicie: generał sztabowy dr. Kazański i dr. Berger, którzy z nadzwyczajną uprzejmością udzielali wszelkich wskazówek. Na stołach restauracyjnych leżały wszędzie litografowane zawiadomienia w języku niemieckim, że ci panowie będą nam we wszystkim pomocni.

Rozlokowano nas później w obszernych wagonach, tak, że każdy dostał osobne łóżko, czy to na dole, czy też w gorze, tak jak w kajutach okrętowych — rozmowy coraz to cisze, w końcu Morfusz wszystkich zwyciężył. Nad ranem obudziliśmy się już w równiach ukraińskich. Jak okiem zasięgnąć płaszczyna bez żadnego punktu spoczynku dla oka zlewa się z horyzontem bez najmniejszej chmurki. Smutna, rozpaczliwa prawie kraina, do której chyba górał nigdy nie mógłby się przyzwyczaić. Gdzienigdzie tylko małe laski, czasem drobny struńczyk przerwie monotonność pejzażu. Szczęściem, że można po wszystkich wagonach wędrować, wizytę sobie nawzajem składać.

W naszym przedziale mamy nadto uchlwego i gadatliwego Francuza prof. Mosę z Tuillery. który chwilę spokoju nie daje ciągłymi pytaniami, Kręci się na wszystkie strony kilkanaście razy na godzinę, to zdejmując to na powrót wstawia gromady kuferków torbeczek, to je składa, rozkłada, zawiązuje a za każdym razem czegoś zapomina i manipulację tę na nowo, jak Szyfł powtarza. Dla nas to stanowi pewną rozrywkę. Nadto upiera się mówić po niemiecku, a zna ten język i mowi nim, jak rodowity Francuz. Sam się wciąż dziwi, że go ktoś czasem zrozumie, jednak dla wprawy morduje niełotowicie język Goetego. Od czasu do czasu bierze gramatyczkę rosyjsko-francuską i próbuje się uczyć, aby się w Moskwie nie dać sprzedać. Czasem znów usiłuje robić zdjęcia fotograficzne, co mu się systematycznie nie udaje. Ozywia jednak cały wagon. Fowoli zmienia się krajobraz — lasów coraz więcej w łofcu już nieopodal Kijowa duży las szpilkowy na płaszczyźnie, wśród niego rozliczne dądze — równoległe do toru prowadzi piaszczysta droga. Z ust Lwowian wyrwał się równocześnie okrzyk „Brzuchowiec!” Powoli zaczyna się sam Kijów wylinać, a blask złocistych kopuł cerkiewnych, od których się słońce odbija, oślepia prawie.

W Kijowie zajął się nami komitet pod wodzą d-ra Szadka. Tutaj gromadki rozbiły się po rozmaitych hotelach i na własną już rękę zwiedzały miasto. Ja się oddałem w opiekę kuzynowi, p. A zamieszkałem od lat długi w Kijowie Puszciskim się napierw oczywiście do „Pieczerskiej Lawry” — na malenkiej doroczce bez oparcia z tyłu, z której jak z procy łatwo można wylecieć, szczególnie, że banuła nie znała tutaj, a i zwozyczny nie załaził konia. Pędzi jak szalony — a że wciąż się jedzie to z góry, to na górę po najhambniejszej bruku, wobec którego lwowski w Krakowskim przedmieściu jest ideałem, łatwo sobie wyobrazić, jak wysoce jest przyjemny taki sposób lokucyi. Przejżdżamy przez szeroką nadzwyczaj ulicę, Kieszcziatki, pierwszą w Kijowie, dalej przez Lipki, część miasta zamieszkałą przez najwyższą plutokracyę kijowską, i dostajemy się do dzielnicy Pieczerskiej. Na obrzygniętej przestrzeni rozciągają się mury dawniejszej twierdzy, obecnie zamienionej w koszarę. Widok jej penury i smutny dla nas, to bowiem był etap kilku naszych pokoleń, pędzonych na Sybir. Rozpoczyna się miasto cerkwi, przeważnie ciężkich, niesmacznych — ze złocemami lub zielonemi kopułami. Około nich kramy z rozmaitymi świecami, świętościami, artykułami spożywczymi i t. d., jak na mniejszej skale pod św. Jurem. Tłumy ludu zalegają na okolo. Sama cerkiew Pieczerskiej Lawry nie przedstawia nic szczególnego tem więcej, że ją wewnątrz restaurują. Chciałem zobaczyć grobowiec ks. Konstantego Ostrogskiego — niestety, przed paru miesiącami zastanili go całkowicie jakimś olbrzymim złocistym ikonem. Zwiedzenie pieczar zostawiłem na drugi dzień — przagnąłem bowiem powiżać ogólnie wyobrazenie o całym mieście. Rozpoczęliśmy wędrowkę od rz. Askoldowej mogiły. Wedle podania jest tu mogiła Kniazia Askolda, z którego przez własnego brata Dira, z którym się powasnili.

Połozona na stromem urwisku, skąd się rozpoczyna przeliczny widok na Dniepr jest środkowym punktem małego ementaryusza, na którym chowają ludzi albo bardzo zasłużonych, albo też tych, którzy mogą sowiec za grób zapłacić. Tu spoczywa smutnej dla nas pamięci ojciec Naumowicz. Widok staje się coraz wspanialszy im dalej się przechodzi przez cesarski ogród, najpiękniejszy zaś z tarasy ogrodu Domu kupieckiego, wysuniętej jak cypł ponad Dniepr, płynącej o jakie sto metrów u stóp urwiska. Rozlewa się szeroko, tworzy wyspy zielone i widny piaszczyste, zatoki i jeziora. Zdala widne koryto, którym Dniepr dawniej płynął — car Mikołaj kazał jednak, by płynął bliżej i wody jego toczą się już u stóp urwiska.

Mijamy pomnik św. Włodzimierza, olbrzymi, przynięgający swym ciężarem, w najwyższym stopniu niesmaczny. Zwiedzamy dalej cerkiew św. Andrzeja, zbudowaną z ogromnym nakładem na najwyższym punkcie, ponad Dnieprem, gdzie miał postawić krzyż św. Andrzeja, apostoła, pierwszy krzewiciel wiary chrześcijańskiej na Rusi. Cerkiew ta, zbudowana w połowie 18 stulecia, jest bezspornie najpiękniejszą w Kijowie. Architekt Włoch Rastrelli uinął w niej pogodzie barok z wymaganiami cerkiewnemi i stworzył istne cacko. Z tarasy cerkiewnej śliczny widok na „Padoł” fabryczną część miasta, położoną u stóp nad samym Dnieprem. Przechodzimy obok domu, w którym pozostawał na etapie Kosciuszko, wieszony w głąb Rosyi na Maciejowicach i natrafiamy na Sobór św. Zofii, naprzeciw którego stoi pomnik Bohdana Chmielnickiego.

Na skalistej opoce, nasładującej kształt kurhana, wznosi się postać tego strasznego hetmana. Jedną ręką cugłami wspina konia, drugą wskazuje buławą na Wschód. Typowa twarz szlachcica polskiego, plastyka olbrzymia, całość wspaniała, kurhan u spodu zarosnięty winem, które w jesieni przybiera barwę czerwona, tak że wtedy podobne sprawia wrażenie, jakby ataman we krwi się kąpał. Po jednej stronie piedestału wyrzły słowa, które ludu ukraińskiego miały wołać do hetmana: „Z carem chemy i w prawostawiu!”

Czas jednak powrócić do towarzyszy podróżni na wspólny obiad. Pomimo, że wielu już odjechało, a tróję się pogubiło po mieście, zebrało się nas około 40, i zrobił się hukczek nie mały, przybyło bowiem wielu nowych, a więc wzajemne poznanie i witania z niewidzianymi przez lat kilka kolegami.

Po obiedzie znowu dalej na wędrowkę. Przedwzyskiem zwidzenie złotej bramy. Kupka grup, otoczonych żelaznymi sztachetami, przy których obdarty jakiś cerber strażuje. Pytamy go, „Co to takiego?” Brama, przez którą kmitz Jarostaw przejeżdżał. A nie przejeżdżał i kto inny? Może i przejeżdżał. A nie był kto w tę bramę mieczem? A był. A kto? To kmitz Jarostaw bit.

Zostawiliśmy naszego ceterona w spokoju i poszli zwiedzić kilka cerkwi i dalej miasto. W szeregowe opisy nie będę się bawił, bo nie jest to celem mych listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna, szczególnie dwa pawilony Potockich. Zwiedzających bardzo niewielu. Stąd do ogrodu kupieckiego klubu, gdzie дума kijowska urządziła bankiet dla gości. Dr. P.

Wszystko to, co było przedmiotem moich listów, nie było celem moich listów — kto ciekaw, niech weźmie do ręki śliczną rzecz Tarnowskiego. Wieczorem zwiedziłem po łóbkach wystawę rolniczą wraz z tym kuzynem. Położona na stromej gorze, gazie przed 3 miesiącami tylko gruz i śmieć były, jak niedgdy w stryjskim parku, dostarcza pięknego widoku na całe miasto, jednak nie zdolano się uwinąć w tak krótkim czasie i śmiecie i gruzy w wielu miejscach bardzo psują efekt. Pawilony puste i dość ubogie treścią, budowa ich przeważnie bardzo smaczna

